



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA NA MADAGASKARZE

CZUWANIE Z MŁODZIEŻĄ

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Obóz diecezjalny Soamandrakizay, Antananarywa,

7 września 2019 **[Multimedia]**

Dziękuję, Księżę Biskupie, za słowa powitania. Dziękuję, drodzy młodzi, którzy przybyliście z każdego zakątka tej pięknej wyspy, pomimo wysiłków i trudności, jakie to stanowi dla wielu z was. A jednak tutaj jesteście! Sprawia mi wielką radość, że mogę z wami przeżywać to czuwanie, do którego zaprasza nas Pan Jezus. Dziękuję za tradycyjne pieśni i za tańce, które wykonaliście z wielkim entuzjazmem – mieli rację ci, którzy mi mówili, że cechuje was niezwykła radość i entuzjazm!

Dziękujemy wam Rova Sitraka i Vavy Elyssa za podzielenie się z nami wszystkimi waszymi poszukiwaniami pośród aspiracji i wyzwań. Jakże dobrze spotkać dwoje młodych ludzi z żywą wiarą, w ruchu! Jezus daje nam serca zawsze niespokojne, stawia nas na drodze i każe iść. Uczeń Jezusa, jeśli chce wzrastać w Jego przyjaźni, nie może trwać w bezruchu, narzekać i patrzeć na siebie. Musi się ruszać, działać, angażować się, będąc pewnym, że Pan go wspiera i mu towarzyszy.

Właśnie dlatego lubię patrzeć na każdą młodą osobę, jako kogoś poszukującego. Czy pamiętacie pierwsze pytanie, które Jezus zadał uczniom nad brzegiem Jordanu? Pierwsze pytanie brzmiało: „Czego szukacie?” (J 1, 38). Pan wie, że szukamy „szczęścia, dla którego zostaliśmy stworzeni” a „którego świat nie może nam odebrać” (Adhort. ap. *Gaudete et exsultate*, 1; 177). Każdy wyraża to na różne sposoby, ale w istocie zawsze szukacie szczęścia, którego nikt nie może nam odebrać.

Jak nam powiedziałaś, Rova, w twoim sercu od dawna było pragnienie odwiedzania więźniów.

Zaczęłaś pomagać pewnemu księdzu w jego misji i stopniowo angażowałaś się coraz bardziej, aż stało się to twoją misją osobistą. Odkryłaś, że twoje życie było misyjne. To poszukiwanie wiary przyczynia się do uczynienia świata, w którym żyjemy, lepszym, bardziej ewangelicznym. A to, co uczyniłaś dla innych, przekształciło cię, zmieniło sposób, w jaki postrzegasz i oceniasz ludzi. Sprawilo, że stałaś się sprawiedliwsza i bardziej ludzka. Zrozumiałaś i odkryłaś, że Pan zaangażował się z tobą, dając tobie szczęście, którego świat nie będzie mógł ci odebrać (por. tamże, 177).

Rova, w twojej misji nauczyłaś się rezygnować z przymiotników i nazywać osoby po imieniu, jak to Pan czyni z nami. Nie nazywa nas według naszych grzechów, naszych błędów, naszych win, naszych ograniczeń, ale czyni to nazywając nas po imieniu. Każdy z nas jest cenny w Jego oczach. Natomiast diabeł, pomimo, iż zna nasze imiona, woli nas nazywać i nieustannie przypominać o naszych grzechach i błędach. W ten sposób sprawia, że czujemy, iż niezależnie od tego, co byśmy uczynili, nic się nie zmieni, wszystko pozostanie takie samo. Pan tak nie działa. Pan zawsze przypomina nam, jak bardzo jesteśmy cenni w Jego oczach, powierzając nam misję.

Rova, nauczyłaś się poznawać nie tylko zalety, ale także historie ukryte za każdym obliczem. Odłożyłaś na bok szybką i łatwą krytykę, która zawsze paraliżuje, aby nauczyć się czegoś, czego odkrycie wielu ludziom może zająć sporo lat. Zrozumiałaś, że u wielu osób przebywających w więzieniu nie było zła, ale złe wybory. Oni poszli niewłaściwą drogą i wiedzą o tym, a teraz chcą zacząć od nowa.

Przypomina to nam jeden z najpiękniejszych darów, jakie może nam zaoferować przyjaźń z Jezusem. „On jest w tobie, jest z tobą i nigdy cię nie opuszcza. Niezależnie od tego, jak bardzo byś się oddalił, Zmartwychwstały jest obok ciebie, wzywa cię i czeka na ciebie, abyś zaczął od nowa” (Adhort. apost. Christus vivit, 2) i aby powierzyć ci misję. Jest to dar, do którego odkrycia i świętowania zaprasza On dzisiaj każdego z nas.

Wiemy również wszyscy, także z własnego doświadczenia, że możemy „pobłądzić” i gonić za złudzeniami, które dają nam obietnice i oczarowują radością pozorną, szybką, łatwą i natychmiastową radością, ale które w ostatecznym rachunku pozostawiają serce, spojrzenie i duszę w połowie drogi. Uważajcie na tych, którzy obiecują wam łatwe drogi, a potem zostawiają was na półmetku. Te złudzenia, które gdy jesteśmy młodzi, zwodzą nas obietnicami, które nas znieczulają, odbierają naszą żywotność, radość, uzależniają nas i zamykają w kręgu pozornie bez wyjścia i pełnym gorczy.

Gorycz, nie wiem, czy to prawda... ale grozi wam, że zaczniecie myśleć: „Tak to jest... nic nie może się zmienić i nikt nie może nic z tym zrobić”. Zwłaszcza, gdy nie mamy minimum niezbędnego, by walczyć z dnia na dzień; kiedy faktyczne możliwości nauki nie są wystarczające; lub dla tych, którzy uświadamiają sobie, że ich przyszłość jest zablokowana z powodu braku pracy, niepewności, niesprawiedliwości społecznej... i dlatego mają pokusę, by się poddać.

Bądźcie czujni w obliczu tej goryczy! Bądźcie czujni!

Pan jest pierwszym mówiącym: nie, nie tędy droga. On żyje i chce, abyś i ty także żył, dzieląc się wszystkimi swoimi darami i charyzmatami, swoimi poszukiwaniami i umiejętnościami (por. [tamże](#), 1). Pan wzywa nas po imieniu i mówi: „Pójdź za mną!”. Nie po to, byśmy uganiali się za złudzeniami, ale by przemienić każdego z nas w uczniów-misjonarzy tu i teraz. On jako pierwszy odrzuca wszystkie głosy, które próbują was uśpić, oswoić, znieczulić lub uciszyć, byście nie szukali nowych perspektyw. Z Jezusem zawsze są nowe perspektywy. On chce nas wszystkich przemienić i uczynić z naszego życia misję. Ale wymaga od nas jednego: żąda, byśmy nie obawiali się pobrudzenia sobie rąk, nie obawiali się pobrudzenia sobie rąk.

Poprzez was na Madagaskar i do Kościoła wkracza przyszłość. Pan jest pierwszym, który wam ufa i zachęca także was, byście również wy ufali samym sobie, waszym licznym umiejętnościom i zdolnościom. Zachęca was, abyście byli odważni, zjednoczeni z Nim, żeby napisać najpiękniejszą kartę waszego życia, przewyciężyć apatię i zaoferować, podobnie jak Rova, chrześcijańską odpowiedź na wiele problemów, którym musicie stawić czoło. To Pan was zaprasza, abyście byli budowniczymi przyszłości (por. [tamże](#), 174). Będziecie budowniczymi przyszłości. Zachęca was, byście wnieśli wkład, który tylko wy możecie wnieść, z radością i świeżością waszej wiary. Każdego z was: ciebie, ciebie i ciebie... proszę i zachęcam, żebyś zadał sobie pytanie: czy Pan może liczyć na ciebie? Czy twój lud malgaski może na ciebie liczyć? Czy twoja ojczyzna, Madagaskar może na ciebie liczyć?

Ale Pan nie chce samotnych poszukiwaczy przygód. Powierza nam misję, ale nie posyła nas samych na pierwszą linię.

Jak słusznie powiedziała Vavy Elyssa, nie można samotnie być uczniem-misjonarzem: potrzebujemy innych, aby żyć i dzielić się miłością i zaufaniem, które daje nam Pan. Niczym nie da się zastąpić osobistego spotkania z Jezusem, które nie może być w samotności, ale we wspólnocie. Z pewnością każdy z nas może czynić wielkie rzeczy; ale razem możemy marzyć i angażować się w rzeczy niewyobrażalne! Vavy powiedziała to jasno. Jesteśmy zaproszeni do odkrywania oblicza Jezusa w twarzach innych osób: cieszenia się wiarą w sposób rodzinny, tworząc więzi braterskie, uczestnicząc w życiu grupy lub ruchu i zachęcając siebie do wytyczenia wspólnej drogi, przeżywanej w solidarności. W ten sposób możemy nauczyć się odkrywania i rozpoznawania dróg, do których przemierzania zachęca nas Pan, perspektyw, jakie On dla was przygotowuje. Nigdy się nie izolujmy czy nie chcemy czynić wszystkiego sami! To jedna z najgorszych pokus, jakie mogą się nam przydarzyć.

We wspólnocie, to znaczy razem możemy nauczyć się rozpoznawania małych codziennych cudów, a także świadectwa o tym, jak pięknie jest podążać i miłować Jezusa. Często dzieje się to pośrednio, jak w przypadku twoich rodziców, Vavy, którym, pomimo, że należeli do dwóch różnych plemion, z których każde ma swoje zwyczaje i tradycje, dzięki wzajemnej miłości udało się

przezwyciężyć wszystkie wyzwania i różnice oraz wskazać tobie piękną drogą, którą trzeba pójść. Jest to droga, która jest potwierdzana za każdym razem, gdy dajecie owoce ziemi, które mają zostać ofiarowane na ołtarzu. Jakże trzeba tych świadectw! Albo jak twoja ciocia, czy też katecheci i kapłani, którzy towarzyszyli im i wspierali ich w procesie wiary. Wszystko pomogło zrodzić i wspierać wasze „tak”. Wszyscy jesteśmy ważni, wszyscy, wszyscy jesteśmy potrzebni, i nikt nie może powiedzieć: „Nie potrzebuję ciebie”, nikt nie może powiedzieć: „Nie potrzebuję ciebie”. ani „nie należycie do tego planu miłości, jaki wymarzył Ojciec, kiedy nas stwarzał”.

Teraz rzucam wam wyzwanie: chciałbym, abyśmy wszyscy razem powiedzieli: nikt nie może powiedzieć: „Nie potrzebuję ciebie”. Trzy razy ... [powtarzają to trzy razy] Byliście świetni!

Jesteśmy wielką – niebawem zakończę, bądźcie spokojni, bo jest zimno [śmieją się] rodziną i możemy odkryć, drodzy młodzi, że mamy Matkę: patronkę Madagaskaru, Dziewicę Maryję. Zawsze uderzała mnie siła „tak” Maryi jako młodej dziewczyny – była oda podobnie jak wy. Siła tego „niech mi się stanie według słowa twego”, które wypowiedziała do anioła. Nie było to „tak”, żeby wyrazić „no, zobaczmy, co się stanie”. Nie. Maryi obce było wyrażenie: „Zobaczmy, co się stanie”. Powiedziała „tak” bez obwijania w bawełnę. Jest to „tak” ludzi, którzy chcą się zaangażować i są gotowi podjąć ryzyko, którzy chcą postawić wszystko, bez żadnego innego zabezpieczenia niż pewność, że niosą obietnicę. Ta dziewczyna z Nazaretu jest dzisiaj Matką, która czuwa nad swoimi dziećmi idącymi przez życie często zmęczeni, potrzebujący, ale pragnący, aby światło nadziei nie zgasło. Tego właśnie pragniemy dla Madagaskaru, dla każdego z was i dla waszych przyjaciół: niech nie zgaśnie światło nadziei. Nasza Matka patrzy na ten lud młodych, których miłuje, którzy Jej również szukają zachowując milczenie w swych sercach, chociaż po drodze jest dużo hałasu, rozmów i rozproszenia; i błagają Ją, aby nadzieja nie zgasła (por. *Christus vivit*, 44-48).

Pragnę Jej zawierzyć życie każdego z was, waszych rodzin i przyjaciół, aby wam nigdy nie zabrakło światła nadziei a Madagaskar mógł być coraz bardziej ziemią, o jakiej marzył Pan. Niech On wam towarzyszy i zawsze was chroni.

I proszę was bardzo, pamiętajcie o mnie w modlitwie.